

Przemysław Owczarek*

 <https://orcid.org/0000-0003-1481-7807>

Literaccy merkurianie Łodzi u Reymonta, Singera i innych

Streszczenie

Artykuł rekonstruuje na podstawie dzieł literackich (W.S. Reymonta, I. Singera, W. Kosiakiewicza) i literackich reportaży (Z. Bartkiewicz) lokalny obraz łódzkiej burżuazji w okresie *la belle époque*. Jako rama interpretacyjna służy merkuriański model rozwoju nowoczesności Yurija Slezkina, zainspirowany dziedziną Hermesa (funkcje boskiego pośrednika), jedyne antycznego grecko-rzymskiego boga, którego wizerunek został powiązany w XIX-wiecznej kulturze europejskiej z handlem i przemysłem. Łódzka burżuazja jawi się w ten sposób jako klasa społeczna pełniąca merkuriańskie funkcje pośredników, kupców, przedsiębiorców – fabrykantów i przedstawicieli finansjery. Ci twórcy nowoczesnej Łodzi są emigrantami i wychodźcami z własnej tradycji kulturowej, a ich literackie personifikacje silnie naznaczają wymienione dzieła.

Słowa kluczowe: nowoczesność, dziedzina Hermesa, merkurianie i apollinianie, łódzka burżuazja i jej literaccy bohaterowie

* Muzeum Książki Artystycznej, e-mail: przemyslaw.owczarek@filologia.uni.lodz.pl

Literary Mercurians of Łódź in the Works of Reymont, Singer, and Others

Summary

The article reconstructs, based on literary works by W.S. Reymont, I. Singer, W. Kosciakiewicz, and literary reportage by Z. Bartkiewicz, a local depiction of the Łódź bourgeoisie during the *belle époque*. The interpretive framework is the Mercurian model of modernity development by Yuri Slezkine, inspired by the domain of Hermes, the divine intermediary and the only ancient Greco-Roman god whose image was linked in 19th-century European culture to commerce and industry. The Łódź bourgeoisie thus appears as a social class performing Mercurian roles – as intermediaries, merchants, entrepreneurs, industrialists, and financiers. These creators of modern Łódź are portrayed as emigrants and exiles from their own cultural traditions, with their literary personifications strongly marking the works mentioned.

Keywords: modernity, domain of Hermes, Mercurians and Apollonians, Łódź bourgeoisie and their literary characters

Nie darmo ja, Żyd, zostałem dyrektorem największej fabryki. Przełożony tysięcy tutejszych gojów. Myślicie, że mnie tutaj lubią? Daje mi się to do zrozumienia na każdym kroku, ale jestem im potrzebny. Beze mnie wszystko by się tu rozpadło. Nie myślcie, że się dostaje pieniądze za darmo. Każdy dostaje tyle, ile jest wart. [...] Gójwscy mówcy wyśmiewają mój sposób mówienia, mój żydowski wygląd, a robotnicy ryczą i rżą. [...].

I.J. Singer, *Bracia Aszkenazy*¹

Ludy Hermesa

Historię Żydów Paula Johnsona otwiera obszerny komentarz. Dość znamienity dla zrozumienia roli tego ludu, jako nacechowanego obcością i pełniącego od starożytności rolę zbiorowego pośrednika. Dotyczy pierwszej i jakże wczesnej sceny

¹ I.J. Singer, *Bracia Aszkenazy*, t. 2, Sigitta S.C., Warszawa 1992, s. 42–43.

(23 ustęp Księgi Rodzaju) nabycia przez Abrahama – przybysza i wędrowca – ziemi w Hebronie od Efrona Chetyty². Johnson wskazał w owym fragmencie słowo „obcy”, które będzie odwiecznym stygmatem Hebrajczyków. Ów okres dziejów Abrahama ukazuje starożytną transakcję handlową, którą można określić jako założycielską scenę dla profesji zwyczajowo uprawianej przez Żydów. Wymaga ona stałej ruchliwości, przekraczania rozmaitych granic i docierania z towarem do miejsc znacznie odległych w przestrzeni³. Jak z przekonaniem stwierdził Jacques Attali:

-
- 2 Dla Johnsa „Hebron [...] to miejsce pierwszego poświadczanego faktu nabycia ziemi przez Żydów na własność. Dwudziesty trzeci ustęp Księgi Rodzaju opisuje, jak Abraham, po śmierci swojej żony Sary, postanowił kupić Pieczarę Makpela wraz z przylegającymi na niej terenami jako miejsce wiecznego spoczynku dla żony, a w przyszłości również dla siebie. Fragment ten należy do najważniejszych w całej Biblii. Stanowi on ilustrację jednej z najstarszych i ściśle przestrzeganej przez Żydów tradycji, najwyraźniej drogiej ich sercu i wyjątkowo doniosłej. Jest to bodaj pierwszy ustęp z Biblii, stanowiący zapis faktycznego wydarzenia, wielokrotnie poświadczanego i przypominanego drogą przekazu ustnego i w ten sposób przechowywającego autentyczne szczegóły. Przebieg negocjacji i ceremonię kupna opisano tu bardzo starannie. Abraham jest kimś, kogo nazwalibyśmy »obcym«, choć od wielu lat mieszka w Hebronie. Aby nabyć na własność wspomniany kawałek ziemi, musi posiadać nie tylko odpowiednią sumę pieniędzy, ale i publiczną zgodę całej wspólnoty. Dotychczasowym właścicielem ziemi jest dostojny mąż, zwany Efronem Chetytą [powinno być »Hetytą«, prawdopodobnie błąd tłumaczenia – przyp. P. Owczarek], zachodnio-Semita i Habiryjczyk hetyckiego pochodzenia. [Johnson jest tu zwolennikiem semickiego pochodzenia Efrona Hetyty, aczkolwiek wedle innej teorii, jeśli Efron był Hetytą z pochodzenia, należał do grupy etnicznej, która posługiwała się językiem pochodzenia indoeuropejskiego – przyp. P. Owczarek]. Abraham przed podjęciem transakcji musi sobie zapewnić formalne przyzwolenie współplemieńców Efrona, »synów Cheta«, »ludu tej ziemi«; potem targuje się z Efronem o cenę – czterysta syklów (czyli sztuk) srebra; wreszcie przygotowuje zapłatę w monetach »jakie były wówczas w obiegu«, a na koniec odważa i w obecności starszyny plemiennej wręcza właścicielowi owe czterysta syklów”. P. Johnson, *Historia Żydów*, Wydawnictwo Platan, Kraków 1994, s. 5.
- 3 Dla małej wspólnoty, pośród której osiadł Abraham, było to pamiętne wydarzenie. Chodziło w nim przede wszystkim o przekazanie własności. Ale obiektem transakcji była także zmiana statusu społecznego. Johnson opisał zresztą tę scenę, wskazując charakterystyczne dla niej rytualne pokłony, fałszywą uprzejmość i obłudę, handlowy spryt i stanowczość w dochodzeniu swoich racji mających wpływ na rezultat targu. Opowieść biblijna ukazuje to z niezrównanym kunsztem, przywołując słowa, którymi Abraham rozpoczyna transakcję: „Mieszkam wśród was jako przybysz”. Biblijny zapis podkreśla ponadto powtórzone zdanie, że pole „przeszło na Abrahama jako tytuł własności” od miejscowego ludu (Rdz 23,20). Johnson spuentował swój komentarz w następujący sposób: „W tym pierwszym autentycznym epizodzie historii Żydów występują już z całą siłą rozterki i niepokoje nękające ich naród.” Tamże, s. 6–7.

Judaizm rozpoczyna się podróżą. A ponieważ sens każdej rzeczy często bywa ukryty w sensie słów, tożsamość hebrajskiego ludu kryje się w jego nazwie, która odsyła właśnie do podróży. Jego najdawniejszy przodek, jeden z wnuków Noego, praszczur Abrahama, miał na imię Ewer, co można przetłumaczyć jako „koczownik”, „przechodzień” albo „pośrednik”. Ów Ewer stanie się z czasem Iwri – „Hebrajczykiem”. Tak jakby przeznaczenie tego ludu było od samego początku wpisane w litery imienia, w kod genetyczny jego dziejów; będzie musiał podróżować, wymieniać, komunikować się, przekazywać. A więc również handlować⁴.

W mitach wędrownych ludów trudno wskazać miejsce pochodzenia ich założycieli i protoplastów, jakby pochodzili skąd inąd. Ten sposób życia przekłada się na opiekuńcze funkcje bogów. Najwyższy z nich patronuje podróżnikom i wszystkim, co ma związek z przekraczaniem granic. Panuje zatem nad komunikacją i wymianą, a także nad warunkami pokoju i zaufania. A co ciekawe, jak zauważył Jacques Attali: „bóg ten bywa także najczęściej patronem złodziei...”. Analogia między Jahwe a greckim Hermesem, opiekunem podróżników i żeglarzy, zdobywcy i kradzieży narzuca się w tym kontekście sama⁵.

Biblijna opowieść o ludzie Izraela obejmuje „historię” od Edenu do rzymskiego imperium, które ziemię obiecaną Żydów zamieniło w kraj niewoli. W międzyczasie, w ciągu piętnastu stuleci, ów lud nomadów zdołał stworzyć religię, która stała się fundamentem wiary jednej trzeciej aktualnie żyjącej ludzkości. Ponad ową „historię” określił rolę pieniądza, swój stosunek do niego, i ostatecznie, daleko w przyszłość w czasach nowożytnych i na progu nowoczesności (poza dziejami opisanymi w Biblii) uczynił z niego podstawę kapitalizmu⁶, współdziałając ekonomicznie lub konkurując z rodzącą się europejską burżuazją. Konkluzja, jaką poniżej zaproponował Attali, wydaje się mieć oczywisty związek z narodzinami nowoczesności:

Zadziwiające jest przeznaczenie tego nielicznego ludu rolników, kupców, rzemieślników, finansistów i intelektualistów zaplątanych w najważniejsze w historii świata wydarzenia. [...] pośredników uczestniczących na pierwszej linii frontu w stopniowej transformacji ładu imperialnego w ład pieniądza, utrzymujących łączność pomiędzy wspólnotami rozsianymi na obszarach różnych walczących ze sobą obozów i tworzących w ten sposób jedyną w swoim rodzaju sieć powiązań kulturalnych i handlowych pomiędzy osiadłymi ludami tak w czasach wojny, jak pokoju⁷.

⁴ J. Attali, *Żydzi, świat, pieniądze*, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2003, s. 13.

⁵ Tamże, s. 13.

⁶ Tamże, s. 13.

⁷ Tamże, s. 63.

Dla Georga Simmla wędrowanie jest pojęciowym przeciwieństwem trwałego przywiązania do danego, konkretnego miejsca. Żydowskiemu narodowi przyporządkowany jest zatem charakterystyczny status wędrowca, który, jak stwierdził Simmel:

nie wyruszył dalej, nie zrezygnował też całkowicie z owej swobody przychodzenia i odchodzenia. Tkwi przestrzennie – czy też jakoś inaczej – w określonym kręgu [...] oddalenie w obrębie stosunku oznacza, że osoba bliska jest daleko, obcość zaś, że blisko znajduje się osoba daleka. Obcość jest stosunkiem na wskroś pozytywnym, szczególną formą wzajemnego oddziaływania⁸.

Przekładając ten rodzaj dialektyki na historię gospodarczą, cudzoziemiec przedstawiany jest w niej najczęściej jako handlarz, a z drugiej strony handlarz zazwyczaj okazuje się cudzoziemcem. Taki pośrednik staje się niezbędny dopiero wówczas, gdy chodzi o pozyskanie wytworów bądź wyrobów, które produkowane są poza obrębem funkcjonowania danej grupy. Jeśli na obcym terenie jawi się zawsze jako cudzoziemski kupiec, to handlarz osiedlający się w danym miejscu – w sposób oczywisty i wedle tej reguły – musi być cudzoziemcem. Stąd przekonanie Simmla, iż:

Handel pozwala na nieograniczone kombinacje, zdobywa wciąż nowe tereny dla ludzkiej przemysłowości, umożliwia ekspansję nieosiągalną dla producenta, ograniczonego w swej ruchliwości i uzależnionego od wolno rosnącego kręgu klientów. Handel może zawsze zatrudnić więcej osób niż produkcja, dlatego też jest to teren działania dostępny dla przybysza z zewnątrz [...] ⁹.

Obcemu i cudzoziemcowi nie wolno jest posiadać ziemi, rozumianej nie tylko w sensie materialnym, ale i przenośnym, „jako substancję życiową” oznaczającą nie tylko wymiar przestrzenny, ale też idealny, powiązany z organizacją kręgu społecznego. Obcy pozostaje więc „osobą bez własnego miejsca”, niezależnie od swojego uroku i znaczenia. Jedyną możliwością jego egzystencji jest funkcjonowanie w obszarze mediacji, a zatem pośredniczenie w handlu lub finansowych operacjach, co nadaje mu atrybut szczególnej r u c h l i w o ś c i ¹⁰.

Jak pokazał Yuriy Slezkine w książce *Wiek Żydów*, nie tylko żydowski lud pełnił funkcję etnicznych, czy zawodowych obcych wśród ludności osiadłej na danym terenie od pokoleń. Wymiary tej obcości przekładały się na różne rodzaje

⁸ G. Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] tenże, *Most i drzwi*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 204–205.

⁹ Tamże, s. 205.

¹⁰ Tamże, s. 205.

pośrednictwa, i nie chodzi tu tylko o handel czy inny rodzaj wymiany dóbr, lecz także o pełnienie pośredniej funkcji między żywiołem i materią, a wytworem (co jest charakterystyczne dla kowala – zawodu z istoty wędrownego). Czasami obcość etniczna nakładała się na zawodową, jak to bywało w poprzednich stuleciach do lat międzywojennych z romskimi kotlarzami. Jeśli zaś chodzi o etniczną obcość i pośrednictwo właściwe dla przełomu XVIII i XIX wieku, Slezkine wskazał Chińczyków w południowo-wschodniej Azji, Hindusów w Afryce Wschodniej i Żydów w Europie, z tym że na obszarze Imperium Rosyjskiego ten status przysługiwał także społecznościom niemieckich kolonistów, jako pośredników i przedstawicieli, którzy świetnie odnajdywali się w wolnych zawodach, carskiej administracji, handlu oraz jako fabrykanci i kadra techniczna przemysłu¹¹. Owo pośrednictwo, wywiedzione zresztą z dziedziny, w której operował boski Hermes, jest założeniem książki Slezkine’a umożliwiającym interpretację szczególnej roli europejskich i amerykańskich Żydów w modernizacji Zachodu i całego świata, zwanej nowoczesnością. Wszyscy ci pośrednicy przynależni do dziedziny Hermesa, ponieważ:

nie zajmowali się produkcją pierwotną – raczej dostarczaniem towarów i usług miejscowej ludności rolniczej i pasterskiej. Czerpali z zasobów ludzkich, nie naturalnych a ich specjalnością były „sprawy zagraniczne”. Byli następcami – lub heroldami Hermesa (Merkurego), boga tych, którzy nie pasają trzód nie uprawiają ziemi i nie parają się mieczem, patrona tych, którzy łamią reguły, przekraczają granice, pośredniczą, protektora tych, którzy żyją ze swego rozumu, biegłości i sztuki¹².

Z racji swej pogańskiej mocy Hermes jest ambiwalentnym i wielofunkcyjnym bogiem¹³. Patronem handlu, kupców i złodziei, podróżnych, posłańcem bogów i psychopomposem, władcą pisma i komunikacji, pieniądza i wszelkich miar. W synkretyzmie aleksandryjskim Hermes objawia się jako prorok Trismegistos, strażnik wiedzy tajemnej (czarodziej i lekarz z różdżką kaduceuszem), obok Hefajstosa – boga kowali, patronuje alchemicznym przemianom (stąd obecność w ikonosferze XIX-wiecznych miast Europy tych dwóch bogów jako alegorii handlu i przemysłu), zaś wraz z innymi tajemnicami sztuki królewskiej oraz ezoteryczną wiedzą współtworzy tradycje masońskie. Hermes-Merkury stał się patronem

¹¹ Y. Slezkine, *Wiek Żydów*, Nadir Media Lazar, Warszawa 2006, s. 18–20.

¹² Tamże, s. 20–21. Slezkine nie uwzględnia patronatu Hermesa nad pasterzami i ich trzodami, jak i innych niuansów związanych z dziedziną, jaką w religii greckiej zawiaduje ten bóg, co jest charakterystyczne dla typowego „amerykańskiego” redukcjonizmu treści pod nośną tezę. Aczkolwiek główny merkurijski wątek jego pracy jest zasadniczo spójny z wizerunkiem, znaczeniem i funkcją Hermesa w obrębie religijnych wierzeń starożytnych Greków.

¹³ Zob. Z. Kubiak, *Mitologia Greków i Rzymian*, Świat Książki, Warszawa 1997, s. 280–281 i 285–287; *Hymny homeryckie*, tekst, przekł. wst. i oprac. W. Appel, Algo, Toruń 2001, s. 119–163; K. Kerényi, *Mitologia Greków*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2002, s. 137–149.

przedsiębiorczości i działalności przemysłowej, starożytną alegorią nowoczesności i kapitalizmu¹⁴, bohaterem grafik zdobiących dyplomy wystaw światowych, świadectwa buchalteryjne, etykiety towarów. Pośrednictwo to naczelna funkcja Hermesa i kwintesencja jego właściwości. Mediacyjną naturę boga antropologia kulturowa lokuje w obrębie zjawisk dyskursywnych i społecznych odpowiadających stanom pośrednim. To sfery zawieszenia lub przejścia między odmiennie waloryzowanymi okresami czasowymi i przestrzeniami, *sacrum* i *profanum*, statusami społecznymi etc. Przeciwiężstwa i ambiwalencja definiują prastarą naturę trickstera, boskiego oszusta a zarazem bohatera kulturowego. Hermes posiada cechy cywilizatora wynajdującego ogień i oszusta kpiącego z innych bogów, bowiem jego przymioty to „spryt”, „przebiegłość”, „chytrość”, „szelmstwo”, które Monika Sznajderman za Marcellem Detienne i Jean-Pierrem Vernantem, określa mianem *metis*¹⁵.

Ten rodzaj inteligencji, jako podstawowa dyspozycja, doskonale służy kształtowaniu „ruchliwej”, płynnej i zmiennej rzeczywistości, którą ludzkość określiła jako nowoczesność. Wedle Slezkine’a:

wszystkich ludzi Hermesa łączyła merkuryjska płynność improwizacji. Wszystkie narody Hermesa łączył wspólny status przyjezdnych, wędrowców – od wiodących prawdziwe koczownicze życie taborów cygańskich, przez żyjące głównie z handlu wspólnoty podzielone na osiadłych pośredników handlowych i podróżujących agentów, po osiadłe społeczności uważające się za uchodźców. Mogli nie znać ojczyzny jak Irish

14 L.B. Zaidman, *Grecy i ich bogowie*, Mówią Wieki Wymiary, Warszawa 2008, s. 15. Zob. także J.-P. Vernant *Mythes et pensée chez les Grecs*, Maspero, Paris 1974. Jerzy Prokopiuk wylicza mityczne role Hermesa i postaci, w które się wciela (inaminacja) realizując funkcje pośrednictwa: „Naczelną cechą, a zarazem funkcją Hermesa jest pośredniczenie – dominuje ona w każdej inaminacji tego boga. W każdej z nich na pierwsze miejsce wysuwa się poznanie i wiedza przekazywana na różnych poziomach – począwszy od gnozy po magię, a nawet ekonomikę – zarówno ze świata duchowego do świata ludzi, jak i odwrotnie”. J. Prokopiuk, *Hermes, wysłannik bogów*, Wydawnictwo Constanti, Warszawa 2008, s. 41–42. K. Kerényi, *Trickster a mitologia grecka*, [w:] P. Radin, *Studium mitologii Indian północnoamerykańskich*, Warszawa 2012, s. 205–206, 215.

15 Tego terminu użyła Sznajderman do przeprowadzenia analogii między zwodzicielem a błaznem. Hermes jest jego niewątpliwym protoplastą. Z tym zjawiskiem, jako konglomeratem cech, należy wiązać zdolności w zakresie rzemiosł, sztuk, magii i medycyny oraz formy inteligencji właściwe dla kultury greckiej i charakterystyczne dla postaci Hermesa, ale i jego ojca, Zeusa. Podanie głosi, iż Zeus bojąc się, że jego pierwsza żona o imieniu Metis powije syna, którego siła przewyższy władcę bogów, poślknął małżonkę i w ten sposób objawił się jako pierwszy, dysponujący mocą *metis trickster* (Zeus odziedziczył ten lęk po swoim ojcu, Kronosie). W anglosaskiej antropologii ta właśnie forma inteligencji jest współistotna dla postaci trickstera, przedsiębiorczego oszusta, artysty, magika i wynalazcy. Zob. M. Detienne, J.-P. Vernant, *Cunning Intelligence in Greek Culture and Society*, Sussex–New Jersey 1978, s. 7; M. Sznajderman, *Błazen: maski i metafory*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2014, s. 43–44.

Travellers czy Sheikh Mohammadi, mogli ją utracić jak Ormianie i Żydzi lub zerwać z nią polityczne więzi jak Hindusi na emigracji czy Libańczycy – tak czy inaczej byli mieszkającymi na stałe obcymi, obcymi także w sensie zawodowym (jawajskie określenie handlarza wong dagang oznacza też obcego, wędrowca, włóczęgę)¹⁶.

Biorąc także pod uwagę „obcość” zawodową, Slezkine wskazał rękodzielników (*craftsmen*), którzy w oczach rolniczej większości byli spryciarzami (*crafty*), a wszyscy kupcy (*merchants*) najemnikami (*mercenary*) – wszystkie te słowa posiadają wspólny rdzeń wskazujący na imię Merkurego. Wywodziły się także z łacińskiego *merx* (towar, handel, zapłata). A ponieważ Hermes jest mitycznym patronem złodziei, przynoszącym także stratę – przeciwieństwo zysku – europejscy handlarze i rzemieślnicy uczuleni na dychotomiczne myślenie autochtonów i ambiwalentne traktowanie, tworzyli zwykle w miastach osobne wspólnoty¹⁷, które łatwo obarczono rolą zbiorowego „kozła ofiarnego” w obliczu wszelkich kryzysów¹⁸ (jak pokazuje to zresztą historia wspólnot Żydów Europejskich od średniowiecza po Holocaust i 1968 r. w Polsce).

To rozpoznanie wskazuje na współtworzące nowoczesną Łódź społeczności Żydów i Niemców. Pierwsi zdominowali handel i pośrednictwo między sferą produkcji a rynkiem, drudzy opanowali w znacznym stopniu sferę produkcji (wpierw jako sprowadzeni rękodzielnicy), polegającą na transformacji materii i energii (dzięki napędowi wodnemu a potem parowemu) w produkt i towar. Z obydwu nacji w przeważającej mierze wywodziła się łódzka burżuazja.

Społeczności merkurian posługują się tajemnym dla autochtonów językiem, wyróżnikiem religii i kultury przybyszów praktykujących usługowy nomadyzm. Owe dialekty to na przykład: *laszon-kadesz* (krowia mowa) niemieckich Żydów handlarzy bydła, oprócz jidysz; awestyjski i pahlawi u Parsów; gabar i syriac u Ormian; u łódzkich Niemców *lodzerdeutsch*. Innymi słowy, wszyscy merkurianie są wielojęzyczni (Hermes był bogiem krasomówców).

Zawodowi obcy wewnętrzni, których od autochtonów odróżnia kultura, polegają na wzajemnej ekonomicznej współzależności i chroniąc interesy swoich wspólnot, mówią przynajmniej jednym językiem wewnętrznym (świętym, tajnym) oraz co najmniej jednym zewnętrznym. Dlatego też często bywają „wykwalifikowanymi lingwistami, negocjatorami, tłumaczami i mącicielami sensów”, zaś ich wykształcone warstwy są biegłejsze w piśmie od adekwatnych warstw autochtonów. Biegłość taka jest bowiem najlepszym sposobem zachowania odrębności i skuteczności w handlu¹⁹.

¹⁶ Y. Slezkine, dz. cyt., s. 21–22.

¹⁷ Tamże, s. 23.

¹⁸ Zob. R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1993.

¹⁹ Tamże, s. 34–35.

Merkurian odróżnia od autochtonów (chłopów, szlachty i lokalnego duchowieństwa) pochodzenie etniczne, społeczne bądź zawodowe, stygmat obcości i funkcjonowanie w sferze mediacji oznaczające znaczną ruchliwość, styl życia i system wierzeń oraz wartości, wreszcie praktyki kulturowe i strategie przetrwania. Autochtoni, których Slezkine określa Apollinianami wiodą od pokoleń osiadły tryb życia, z racji pochodzenia i kultywowanych tradycji posiadają prawo do ziemi, na której egzystują. W przeciwieństwie do obcych są swojscy, mają odpowiednią wiedzę na temat natury, upraw i hodowli tradycyjnych od wieków dla danego terytorium. W przypadku ziem polskich sprzed rewolucji przemysłowej, to społeczeństwo stanowe jest odpowiednikiem stratyfikacji, która odzwierciedla także hierarchię wartości. Apollinianie wyznają mitologię ziemi i krwi. Ich religia spaja wszystkie poziomy życia i wiąże z konkretnym terytorium zamieszkiwanym „z dziada pradziada”. Ziemia to prochy przodków, krew to ofiara w jej obronie. Tymczasem sposób działania merkurian jest oparty na swoistym usytuowaniu wobec apollinian, polega na innych sposobach funkcjonowania społecznego, strategiach i praktykach. Jak zauważył Slezkine:

Należą do nich, na przykład, fortele, do jakich uciekają się wojownicy, gdy powołanie ataku zależy od zaskoczenia, podstępu lub zasadzki, umiejętności sternika prowadzącego swój statek na przekór wiatrom i prądom, werbalne wybiegi sofisty, odwracającego przeciw adwersarzowi jego własne, mocne argumenty, sztuka bankiera i kupca, którzy umieją niczym iluzjonista zrobić z niczego wielkie pieniądze, przezorność polityka, któremu talent pozwala przewidywać niepewny bieg wydarzeń, czy zręczność rąk i sekrety zawodowe, dające rzemieślnikowi władzę nad tworzywem, zawsze mniej lub bardziej opornym wobec jego namysłu. We wszystkich tych rodzajach działalności liczy się przede wszystkim metis²⁰.

Obcy z gett i imigranci

Slezkine w sposób szczególny podkreślił ruchliwość społeczności merkurian osiadłych w żydowskich gettach całej Europy. Należący do nich na progu nowoczesności bankierzy, handlarze, uczniowie jesziw i sławni rabini stale podróżowali, „daleko poza granice chłopskiej wyobraźni”. Nie była to tylko wędrówka fizyczna, ale także mentalna w postaci rozprzestrzenianych tekstów:

Dzięki darowi mowy i poczuciu humoru, Merkury został w naturalny sposób patronem pisarzy (*Mercuriales viri*, „mężów Merkurego”, jak zwał ich Horacy), tak więc merkurianie, którzy nauczyli się czytać i pisać, przodowali w manipulowaniu

²⁰ Tamże, s. 41.

tekstem. W społecznościach tradycyjnych monopol na pismo należał do kapłanów i urzędników; wśród wykształconych merkurian każdy mężczyzna był kapłanem. Żydzi, Parsowie, Ormianie, wschodnioeuropejscy Niemcy, hinduscy i chińscy emigranci byli nie tylko (statystycznie) lepiej wykształceni od ich klientów – mieli też jasną świadomość swojej przewagi, a więc byli mądrzejsi i bardziej wyrafinowani. Przedsiębiorcy, dyplomaci, lekarze i psychoterapeuci to wykształceni handlarze, heroldowie, uzdrowiciele i wróżbici. Niekiedy łączą ich też więzy krwi²¹.

Merkuranie zazwyczaj wiedzieli znacznie więcej o apollinianach niż apollinianie o merkurianach. Z wrodzoną od wieków przezornością ukształtowaną przez prześladowania i pogromy dotyczące obcych zazwyczaj w czasach kryzysów i paroksyzmów – wspomniany wyżej mechanizm kozła ofiarnego – wykształcili wiedzę, która stanowiła siłę bezsilnych i zależnych. Hermes był sprytny, gdy nadarzyła się okazja i miał przewagę, mógł sztydzić i zwodzić, ale mądrze używał sandałów i liry, żeby zapewnić pomyślność swoim przedsięwzięciom lub pełnić honory domu. Wszyscy obcy merkuranie patrzą na swojskiego i podpitego Iwana z dezaprobatą:

Kto ceni mobilność, lotność umysłu, negocjacje, bogactwo i ciekawość, ten niewiele ma powodów, by darzyć szacunkiem księcia czy chłopą. Kto zaś wierzy dostatecznie mocno, że praca rąk jest święta, przemoc fizyczna zaszczytna, handel oszukańczy a obcych trzeba nakarmić albo zwalczyć (lub może nie powinno ich być wcale), ten nie będzie skłonny podziwiać wędrownych usługodawców. I tak, przez większość ludzkiej egzystencji, żyli obok siebie, podejrzewając się i gardząc sobą nawzajem – nie z powodu przesądów płynących z niewiedzy, tylko dlatego, że mieli okazję poznać jedni drugich²².

Rozpoznanie uczynione przez Slezkine’a prowadzi w końcu do epoki nowoczesności i rewolucji przemysłowej. To czas jednostajnie przyspieszony, w którym ruchliwość i mobilność zapewnia przetrwanie i konkurencyjną przewagę merkurian nad apollinianami. Ci pierwsi opanowali sztuki miejskie pośród wiejskich zajęć. Piśmienni merkurianie stali się albo beneficjentami postępu albo kozłami ofiarnymi społecznych procesów oznaczających triumf miasta. Aczkolwiek tylko Żydzi zafunkcjonowali jako synonim merkurianizmu i nowoczesności. Wszystko zaczęło się w Europie, stąd też całe stulecie, epokę rozpoczętą wojnami napoleońskimi, Slezkine określił jako „wiek Żydów”²³.

²¹ Tamże, s. 42.

²² Y. Slezkin, dz. cyt., s. 42–43.

²³ Tamże, s. 52.

Attali z kolei nazwał ich „posłannikami rewolucji przemysłowej”, bowiem w znakomitej większości uczestniczyli w narodzinach przemysłu holenderskiego, brytyjskiego, niemieckiego, polskiego i austriackiego w wiekach XVI, XVII i XVIII. Szczególnie zaś w XIX w. ich wkład w rozwój przemysłu stanie się jeszcze bardziej widoczny: zapełnią licznie pierwsze szeregi twórców niezwykłych przemian w dziedzinie technologii i finansów, dziedzin od których zależała masowa produkcja. Demokracja i rynek warunkują się w tym procesie nawzajem, zaś ustanowienie jednego z tych elementów przyspieszy rozwój drugiego.

Literaccy merkurianie Łodzi

Literatura dysponuje szczególną mocą diagnozowania rzeczywistości, ale czyni to poprzez fikcję²⁴. Najbardziej znane dzieła literackie poświęcone przemysłowej Łodzi tworzą treści i znaczenia, które w zaskakujący sposób korespondują z merkuriańską wizją nowoczesności. Mimo znacznych różnic w datach publikacji pierwszych wydań, są to następujące powieści: *Bawełna* Zygmunta Kosiakiewicza (Petersburg 1885), *Ziemia obiecana* Władysława Reymonta (pierwsze wydanie w dwóch tomach Warszawa 1899), *Bracia Aszkenazy* Izraela Singera (New York-Warszawa 1936) oraz literacki reportaż *Złe miasto* Zygmunta Bartkiewicza (Warszawa 1911).

Sądzę, że w poniższych fragmentach dzieł da się wyodrębnić owe treści w formie motywów, które korespondują z dziedziną Hermesa. Kim są bowiem bohaterowie *Bawełny* Kosakiewicza i *Ziemi obiecanej* Reymonta? Nie tylko pośrednikami, handlarzami i wynalazcami, ale przede wszystkim merkurianami, rzec by można, drugiego stopnia – wychodźcami z własnej tradycji. Bowiem nie dziedzictwo rodzimej kultury formuje ich tożsamość, ale pieniądź, oferowane przez niego możliwości rozwoju i pochodny mu zysk z obrotu towarami. A zatem możliwość inwestowania w nową tożsamość jest ostateczną miarą wszelkiej działalności w nowoczesnym mieście. Tradycja i zawarte w niej nakazy moralne charakterystyczne dla apollinian stały się nieistotne dla najbardziej rzutkich przedstawicieli dziewiętnastowiecznego kapitalistycznego społeczeństwa, o czym przekonuje nas

²⁴ W tym sensie łacińskie *fictio* (tworzenie, kształtowanie, zmyślenie, obłuda, ułuda, udawanie, podstęp, oszukaństwo, fikcja) znaczy przede wszystkim „tworzenie, kształtowanie”, a zatem projektowanie odbioru świata, interpretację rzeczywistości. W tym sensie także dochodzenie do prawdy zjawisk poprzez „fikcję” – fabułę o alternatywnej rzeczywistości: „1. «coś, co jest wymyślone»; 2. «coś, co istnieje tylko pozornie lub formalnie»; 3. «obraz świata przedstawionego w dziele literackim»”. *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/fikcja;2557813.html> [dostęp: 20.01.2024].

monolog wewnętrzny Borowieckiego – w ten sposób Reymont charakteryzuje swojego bohatera:

Trupy, Archeologia ma swoje miejsce w muzeach; w życiu dzisiejszym nie ma czasu na zajmowanie się upiorami. [...] Cóż mi pomoże cześć tradycji do zbytu perkali-ków! Cóż mi pomogą moi kasztelańscy przodkowie, gdy stawiam fabrykę i muszę szukać kredytu! Dają mi go Żydzi, a nie wojewodowie. A cały ten balast rupieci, jak tradycja, jest jak cierń w nodze, przeszkadza do szybkiego chodzenia. Człowiek dnia dzisiejszego, który nie chce zostać cudzym parobkiem, musi być wolnym od wię-zów, przeszłości, szlachectwa i tym podobnych przesądów, to krępuje wolę i obezsila w walce z przeciwnikiem bez skrupułów – bo bez tradycji; przeciwnikiem dlatego strasznym, że jest sam sobie przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, środkiem i celem²⁵.

Tradycja to zatem „cierń w nodze” merkuriańskiej ruchliwości. W *Braciach Aszkenazy Singera*, po śmierć fabrycznego potentata Hünzega, jego synowie, któ-rych handlowym przedstawicielem został Symcha Majer, przejmują majątek i do-konują radykalnych zmian zgodnych z duchem nowoczesności:

Wraz z wszystkimi starszymi ludźmi, których zamieniono na młodszych i nowo-cześniejszych, został również zmieniony generalny przedstawiciel handlowy, reb Abraham Hersz Aszkenazy, mający przez długie lata swój skład na ulicy Piotrkow-skiej, a na jego miejsce przyszedł jego syn, Symche Majer. Była to nagroda za po-życzenie pieniędzy młodemu Hünzom na kupienie baronostwa. [...] Na nowych wielkich szyldach, na których wymalowano teraz markę fabryczną, dwóch broda-tych nagich Germanów z liśćmi figowymi na biodrach, wypisano złotymi literami, w trzech językach, po niemiecku, po rosyjsku i po polsku, że generalnym przedsta-wicielem manufaktury Hünzega i Goetzkego jest Maks Aszkenazy. Wraz z dotych-czasowym imieniem „Symche Majer”, zrzucił obecny Maks Aszkenazy również swój chasydzki ubiór i wdział krótki surdut. Zgolił sobie bródkę, zostawiając z niej zale-dwie spiczasty koniuszek. Potem zmienił również ojcowskich subiektów na krótko ubranych i mówiących po niemiecku młodzieniaszków. Zamienił również swoje lekkie papierosy na grube, solidne cygara, a swój żydowski język na kiepską łódką niemczyzną²⁶.

Zmiana imienia to *signum* transformacji tradycyjnej żydowskiej tożsamości w nowoczesną, oderwaną od tradycji. Sceneria, w której działają bohaterowie cy-towanych powieści, to rozwijające się w zastraszającym tempie nowoczesne miasto.

²⁵ W.S. Reymont, *Ziemia obiecana*, Mediasat Group, Warszawa 2005, s. 395.

²⁶ I.J. Singer, dz. cyt., t. 1, s. 218–220.

Jego literackie opisy, jak i poświęcone mu dialogi, zarówno u Kosiakiewicza, Reymonta i Singera, pełne są tytanicznych metafor i surowych ocen, które projektują wizerunek Łodzi jako miasta fabrykantów, handlarzy, złodziei i wyzyskiwanych robotniczych mas. Z owych opisów, korespondujących z dziedziną Hermesa, wyłania się nowoczesny *genius loci* Łodzi, u Kosiakiewicza ewokowany w taki oto sposób:

[Dawny kolega szkolny Kański do głównego bohatera powieści Rumińskiego] – To ty nie wiesz, co to jest Łódź? [...] Łódź, mój drogi – zaczął Kański z tą przyjemnością, jakiej doznaje człowiek, mający do powiedzenia coś ważnego a niespodziewanego – Łódź to kolos. [po wyliczeniu ilości mieszkańców] [...] Łódź to jest jedna olbrzymia maszyna wytwórcza, gdzie każdy kawałek specjalnej wiedzy ma wagę złota, czystego złota, oddanego na lichwiarskie procenty²⁷.

Bardziej szczegółowo przedstawia ów motyw Reymont, rozpisując go na słynny dialog między pochodzącym ze szlachty polskiej hrabią Kazimierzem Trawińskim a zakochanym w nowoczesnej Łodzi merkuriańskim Żydem Dawidem Halpernem:

[Halpern] – Ja tu znam każdy dom, każdą firmę – zaczął mówić gorąco. – Pamiętam Łódź, jak miała dwadzieścia tysięcy, a dzisiaj ma trzysta! A ja się doczekam, jak ona mieć będzie pół miliona, jak nie umrę prędzej! Ja to muszę widzieć na własne oczy, muszę się ucieszyć.

[Trawiński] – Jeżeli ją przedtem lichy nie weźmie – szepnął nienawistnie.

– Ha, ha, ha, panie Trawiński, pan nie mów takich śmiesznych rzeczy! Łódź jest, Łódź będzie! Pan jej nie znasz. Pan wiesz, ile ona w zeszłym roku zrobiła obrotu? Dwieście trzydzieści milionów rubli – wołał z entuzjazmem, przystając aż na chodniku. – To jest ładny grosz. Pan mi pokaże takie drugie miasto!

– Nie ma się znowu tak czym chwalić, a zresztą masz pan rację, że takiego złodziejskiego miasta nie ma drugiego w Europie – mówił ze złością.

– Złodziejskie czy nie złodziejskie, to dla mnie jest papier. Mnie chodzi o co innego, ja chcę, żeby stawiali domy, żeby budowali fabryki, robili ulice, urządzali komunikacje, przeprowadzali drogi! Ja chcę, żeby moja Łódź rosła, żeby miała pałace wspaniałe, ogrody piękne, żeby był wielki ruch, wielki handel i wielki pieniądz.

– Na początku już są wielkie szwindle i wielka tandeta.

– To nie żaden feler, bo z tego urośnie wielka Łódź²⁸.

Literackie opisy przywołanych dzieł kreślą obraz miasta nie tylko jako przestrzeni przedsiębiorczości, ale też oszustw, sprytnych przekrętów i szwindli,

²⁷ W. Kosiakiewicz, *Bawełna*, Wydawnictwo eConn, Łódź 2008, s. 22–23.

²⁸ W.S. Reymont, dz. cyt., s. 172–173.

których znaczenie odsyła do dziedziny Hermesa. Skoro to bóg komunikacji, wszelkiej wymiany, boski posłaniec błyskawicznie przemieszczający się po ekumenach mitycznego kosmosu Greków, patronuje zatem wszelkiemu ruchowi. Jak słusznie i odkrywczo zauważyła Magdalena Popiel:

„Ruch” jest słowem-kluczem Ziemi obiecanej. Oprócz wielu innych synonimów wyjaśniających jego znaczenie najistotniejszy dla tej powieści jest: „życie”. Ruch to powodzenie w interesach, to nowe fabryki, kwitnący handel, praca maszyn, ludzi, całego miasta. Poprzez te wszystkie elementy składające się na pole semantyczne wyrazu łatwo dokonać eksplikacji znaczenia samego pojęcia wobec całej rzeczywistości powieściowej. Ruch jest formułą bytu tego świata. W nim zamyka się modus egzystencji przestrzeni wytyczonej murami Łodzi. [...] Między pracą, ruchem, energią został postawiony znak równości; wszystko sprowadza się do ludzkiej aktywności wiecznej, twórczej i potężnej. Tak sformułowana zasada egzystencji podlega absolutnej afirmacji. Jako prawo najwyższe wykracza poza zwykłe kryteria moralne. Jego siła i powszechność zastosowania wystarczy, by stało się prawem bezwzględnym, nie dopuszczającym żadnej weryfikacji²⁹.

Nad wyraz „ruchliwy” merkurianin Symcha Majer – Maks Aszkenazy doceniał spryt, dobre rozpoznanie środowiska finansjery i odpowiednią sztukę kamuflażu, bowiem bez nich nie byłby możliwy żaden finansowy sukces:

Dobrze znał Łódź, wszystkie fabryki, fabryczki, fabrykantów i kupców. Dobrze wiedział, że wszyscy w tym mieście zaczynali od małego, od jednego warsztatu, potem przechodzili na kilka, dorabiali się pracowni, potem fabryczki i wreszcie wyrastali aż do wysokich kominów, syren i pałacików przy fabrycznych murach z czerwonej cegły. Postanowił sobie, że jego droga nie będzie taka powolna, jak u tych pionierów. [...] Wszystko tu szło już prędzej. A on sam nie był również człowiekiem, który umiałby czekać i być cierpliwy. Nie miał wcale zamiaru zaczynać od jednego warsztatu. Nie na to był synem reb Abrahama Aszkenazego i zięciem reb Chaima Altera oraz właścicielem dziesięciu tysięcy rubli w banku – nie licząc procentu. Z takim kapitałem można już było coś począć, jeśli się znało na rzeczy³⁰.

Zdolność do interesów, spryt i przedsiębiorczość to cechy, które wyróżniają łódzkiego merkurianina. Nawet w obliczu gwałtownych rewolucyjnych wydarzeń.

²⁹ M. Popiel, *Od topografii do przestrzeni mitycznej: analiza przestrzeni w „Ziemi obiecanej” Reymonta*, „Pamiętnik Literacki” 1979, nr 70/4, s. 119–120. Zob. również: M. Popiel, *Wstęp*, [w:] W.S. Reymont, *Ziemia obiecana*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2014.

³⁰ I.J. Singer, dz. cyt., t. 1, s. 114.

Maks Aszkenazy dostrzegł możliwości powiększenia kapitału, który posiadał i którym zarządzał:

Co go interesowało w tej całej rewolucji, to była jedna jedyna rzecz: jakby mianowicie, także i teraz, przy tych wszystkich zmianach móc dalej pracować i zbijać pieniądze. Wiedział przecież, że pomimo wszystkich zwycięstw robotników świat pójdzie swoim odwiecznym biegiem – szewc do dratwy, a rabin na rabinacki stolec! Taki jest bieg świata i tak będzie musiało być nadal. [...] Pojął rewolucję z czysto handlowego punktu widzenia, jak wszystko na świecie, jak pory roku, jak posuchę i urodzaj, jak pożary, epidemię i wojnę. Był kupcem, istniał dla niego tylko jeden punkt widzenia – handlowy. I wśród całego zamętu i rozgardiaszu, wśród wszystkich przemówień, wiecowań i dyskusji, jak dawniej, ale jednak pracował. Produkował towary³¹.

Merkurański dar wymowy i zdolność prowadzenia rozmaitych negocjacji (czemu nadzwyczaj sprzyjała erudycja i znajomość języków), to szczególne przymioty ułatwiające prowadzenie interesów:

O! Symche Majer potrafił dopiąć wszystkiego, czego chciał. Jak umiał odseparować się od najbliższych i nie poznawać człowieka, gdy go nie potrzebował, tak nagle umiał być dobrym, serdecznym, miłym i słodkim dla tego, kto mu był w czymś potrzebny. Potrafił swoją wymową poruszyć kamień z miejsca. Nigdy mu nie zabrakło ani mądrego słowa z Pisma, ani ludowego przysłowia, ani owych przekonujących zwrotów, które trafiają do ludzkich serc³².

Owe przymioty charakteryzowały także inne postacie literackich łodzermensców, aczkolwiek na pierwszym miejscu wyróżnić należy przede wszystkim żądzę zysku i pragnienie sukcesu. Zarówno w powieści Kosiakiewicza, jak u Reymonta i Singera, pojawiają się charakterystyczne typy łódzkie. Ich osobiste losy służą do zobrazowania szybkiej kariery, którą nowoczesność amerykańska, tak bliska łódzkiej, nazywa drogą „od pucybuta do milionera”. Kosiakiewicz kreśli ten motyw w następujący sposób:

Ludzie pamiętali Feinsohna, jak sprzedawał zapalki po podwórzach: Fragego, jako tkacza prostego, którego w sobotę po fircentagu wyrzucano o północy z szynku. Bawełna przytuliła ich, ukochała, i obdarzyła Miljonami³³.

³¹ Tamże, t. II, s. 168.

³² Tamże, t. I, s. 198.

³³ W. Kosiakiewicz, dz. cyt., s. 47.

U Reymonta można ten motyw zobrazować na przykładzie kariery Wilczka, który jako rodowity chłop tak skutecznie prowadził interesy, że niewiele brakowało, by mógł dołączyć do grona fabrykantów i stać się „rasowym” burżujem:

Kochał tę „ziemię obiecaną”, jak kocha zwierzę drapieżne głuche puszcze pełne łupów. Uwielbiał tę „ziemię obiecaną” płynącą złotem i krwią, pożądał jej, pragnął, wyciągał do niej ramiona chciwe i krzyczał głosem zwycięstwa – głosem głodu: Moja! Moja! – I już chwilami czuł, że ją posiadał na zawsze i że nie puści zdobyczy, póki nie wysieje złota wszyskiego³⁴.

Aby osiąść owo „złoto wszyskie” trzeba postępować rozważnie, przebiegle i wyprzedzać konkurencję w pozyskiwaniu cennych informacji. W powieści Singera Symcha Majer kręci się po zadymionych restauracyjkach, w których siedzą ci, którzy trzymają w swoich kieszeniach całe miasto wraz z fabrykami i interesami:

Przy tych brudnych stolikach sprzedawano plantacje bawełny odległe o tysiące mil; ustanawiano ceny, lansowano i deprecjonowano towary. W zgiełku i krzyku, wśród chasydzkich powiedzonek, wojażerskich dowcipów, komisjonerskich, litwackich mądrości, wśród wrzasku sprośnych słów, kłótni, obmów, plotek, dogryzań, przehandlowywano trud żyłastych robotniczych rąk, bezsenne noce robotnic, mózgi rysowników deseni, chemików i wynalazców. Ruchliwymi palcami obmacywano próbki towarów, strzepiono tkaninę, wyciągano nitki. Wszędzie tu kręcił się Symche Majer, wszędzie wtykał swój nos, nadstawiał uszu, wsłuchiwał się, podchwytywał, uczył się, notował sobie w pamięci. [...] Zanim się spostrzeżono, już ten „nowy” zadomowił się przy stoliku, rzucił dowcipy i powiedzonka, zręcznie odgryzał się i odpowiadał na zaczepki wszystkich złośliwych dowcipnisiów i kibiców, którzy go próbowali wziąć na fundusz, jak każdego purycy (nowicjusza – przyp. P. Owczarek). [...] Rychło zaczęli kupcy mówić z nim o interesach, faktorzy zaczęli kręcić się wokoło niego, a starsi nawet ludzie odwoływali go na bok i pytali o radę w sprawie jakiegoś drobnego interesu, o którym nikt nie powinien wiedzieć. – To uczona i genialna głowa – wskazywano na niego – ale krętacz pierwszej klasy, DOBRY ZŁODZIEJ...³⁵.

Ten wyjątkowo merkuriański epitet określa także smykałkę do wszelkich zwiększających zyski, wytwórczych i handlowych oszustw. Majer – Aszkenazy każe swoim majstrom skrócić o cal rozmiar produkowanych chust i rozciągać tkaniny, bo przecież „tani cukierek trzeba owinąć w najbarwniejszy papier. [...] Tandeta szła

³⁴ W.S. Reymont, dz. cyt., Warszawa 2005, s. 327.

³⁵ I.J. Singer, dz. cyt., t. 1, s. 123.

lepiej, niż drogie i wełniane wyroby, przynosiła dobre zarobki i Symche Majer nie widział powodu, dla którego nie miałby jej produkować”³⁶.

Podobnie Reymont wyzyskuje literacko motyw złodziejstwa i oszustwa charakteryzując sposób życia Borowieckiego:

Żył w świecie, w którym oszustwa, podstępne bankructwa, plajty, wszelkiego rodzaju szwindle, wyzysk – były chlebem codziennym, wszyscy się tym łakomie karmili, zazdrozczono głośno sprytnie ułożonych łajdactw, opowiadano sobie po cukierniach, knajpach i kantorach coraz lepsze kawały, admiirowano tych publicznych oszustów, wielbiono i czczono miliony³⁷.

Do merkuriańskich „cnót” składających się na nowoczesną inteligencję *metis* zaliczyć należy umiejętność przewidywania, kalkulacji przyszłych zysków, a więc zdolności, które szczególnie wyróżniały Maksa Aszkenazego:

Jako prawdziwy łódzianin żywił przekonanie, że przyszłość miasta należy do maszyn parowych i kominów fabrycznych. Wziął się do ręcznych warsztatów, ale uważał je tylko za most, po którym przejdzie dalej. Wprawdzie mógł już i teraz przejść na maszyny, założyć małą fabryczkę, w której zamiast ręcznych warsztatów, pracowałyby parowe, mógłby po trochu wprowadzić coraz więcej warsztatów powiększyć produkcję, aż zasedłby wysoko. Ale Symche Majerowi spieszyło się już teraz, nie mógł czekać. Chciał szybko podskoczyć w górę, zrobić olbrzymi skok, i przy tym nie skrećić karku. Mierzył wysoko, chciał wziąć miasto szturmem, zdobyć największą twierdzę. Nie mógł jednak przeskoczyć od razu przez wysokie musy. Zbyt małe i błahe było jego kilkadziesiąt tysięcy rubli, żeby móc nimi od razu zdobywać wysokie mury wielkich fabryk. Ale Symche Majer wiedział ze świętych ksiąg, że maleńki mól jest silniejszy od największej szafy, jeśli mu pozwolić się do niej dostać, a iskra może spalić największy dom, jeśli dostanie się w szczelinę³⁸.

Przemysłność i spryt ponad wszystko składają się na niepisany kodeks nowoczesnego łódzkiego merkurianina. W swoim literackim reportażu Zygmunt Bartkiewicz przywołuje w kontekście oszustw i szwindli cytat z *Fausta* Goethego, który wyzyskuje na rzecz ironicznych konstatacji:

Owi jaśnie fabrykanci i ich ciemne sprawy, arcydzieła oszustwa, wprost genialne pomysły – świetne przykłady, zapisane w pamięci, cytowane z lubością historie, jak się ktoś spalił przemysłnie, jak zbankrutował mądrze. A nad wszystkich świetlane

³⁶ Tamże, s. 124–125.

³⁷ W. Reymont, dz. cyt., Warszawa 2005, s. 109.

³⁸ I.J. Singer, dz. cyt., t. 1, s. 185.

wspomnienie, gdy dziadek Izrael – nestor szwindlu łódzkiego, w nocy majowej, kanał do głównej rury gazowej przekopał: – Mehr Licht – rzekł sobie jak Goethe, i okradał Towarzystwo, do czasu. I tysiąc podobnych. Stąd pewnie i – duma³⁹.

Oto fakt z dziejów miasta współtworzący świat wczesnego kapitalizmu, który naznacza ostatnie dwieście lat historii Polski wyraźnym stygmatem inności. Kosiakiewicz podsumowuje motyw złodziejstw i oszustw w sposób dosadny i ironiczny, który jednocześnie odsyła nas do dziedziny Hermesa, bowiem opowieść o nowoczesnym mieście to przecież „nowa historia Łodzi, w której duch »szwindlu« odegrał rolę opiekunczą”⁴⁰. Jego ofiarami były przede wszystkim masy robotników niemiłosiernie wyzyskiwanych w tej początkowej i ciemnej fazie kapitalizmu. Zygmunt Bartkiewicz nakreślił swego rodzaju diagnozę napięć klasowych wynikających z charakteru praktyk zarządczych stosowanych w łódzkich fabrykach:

Dwa krańce miasta stanowiły jakby od dawna dwa państwa. W jednym pana udawał w rok zbogacony wyrobnik, w drugim lata panował nad głodem, troską i – sobą, ukrzywdzony i biedny. Różnili się jak władcy oczywiście w poglądach na dobre i złe. Zwyczaje, uczucia, wierzenia mieli odmienne, jednak mocą wspólnych interesów związani, musieli się znosić, nawet przychylnością tumanić, aby tym łatwiej wyzyskać, jak tego cel wszystkich spraw fabrycznego miasta, błogosławiona korzyść wymaga. A wiązał dwa krańce w zgodną wspólność przede wszystkich handel zamienny, gdy od stu lat państwo przedmieścia dawało materiał surowy: siły, młodość, powaby, zaś można ulica zużywała ów towar, ofiarując w zamian szereg dobrodziejstw, więc prawo i możliwość odżywiania się zupą na grochu, noclegowe przytulki, łóżko w szpitalu, o ile wolne, i – uszlachetniającej pracy godzin piętnaście. I nikt nie pobierał mniej niż dwa ruble na tydzień. Trwał handel zamienny przez lata. Raz, drugi błysnęły płomienie niezgody, ogarnęły dwa światy, lecz gasły stłumione, nim zeszyły się w wielkie ognisko. Tlało jednak zarzewie, żal trawił i krzywdy poczucie, niemoc, aż nagle, poczęły się skarżyć plantatorzy możnej ulicy:

– I czego chcą jeszcze? Pracują już tylko jedenaście godzin na dobę, za byle palec urwany setki rubli się płaci, pomoc lekarska, kąpiele, rodzinne domy, żyć nie umierać⁴¹.

Następny cytat z reportażu Bartkiewicza w formie dialogu między autorem a jednym z łodzierskich ukazuje w nieco ostrzejszym świetle relację między dwoma głównymi klasami społecznymi Łodzi:

³⁹ Z. Bratkiewicz, *Złe miasto*, Fundacja Anima Tygiel Kultury, Łódź 2001, s. 34.

⁴⁰ W. Kosiakiewicz, dz. cyt., s. 146.

⁴¹ Z. Bartkiewicz, dz. cyt., s. 13–14.

– Mam ochotę panu prawdę powiedzieć, stać nas dziś na to. Otóż rok 1906-ty to złoty minął rok. Rzadki był popyt na bawelniane towary, magazyny wyprzedano zupełnie i niejeden się dźwignął z kłopotu. A że mniejsi upadli, to trudno, bo tak zawsze jest w walce.

– A robotnicy?

– I oni zyskali, ale trzeba było, tu i ówdzie, pracować na dwie zmiany, aby podnieść o połowę wytwórczość, a obrót o 75%. To się kalkuluje wtedy, ale to nie jest dobrze i dla nich, gdy się pracę wyżej oblicza.

– Jakże to?

– Bo, proszę pana, jest w ekonomii takie żelazne prawo *Ricarda* – i ono mądrze powiada, że płaca robotnika powinna stanowić *minimum* kosztów jego utrzymania. Z chwilą, gdy się płaca podnosi, psuje się rzecz, bo zaraz podaży pracy wzrasta i całe gromady ludzi ruszają do pracy fabrycznej i wtedy, co jasne, obniża się jej wartość, a czasem wprost – krach. A za krachem – głód, gdy wynagrodzenie zejdzie niżej sumy najniższej

– A ileż potrzebuje robotnik, aby żyć?

– Akurat tyle, aby nie umrzeć. Inaczej zaś, to krzywda dla niego. Po ruchu żywym zawsze zniżka idzie, po roku obfitym lata chude zawsze, nim się znów jakoś unormuje płaca.

– Czyli, że dając robotnikom marne zarobki, wyświadczać panowie im dobrodziejstwo?

– Tak... Do pewnego stopnia. I ja to zaraz panu wyliczę. I wyliczy wnet pan dyrektor, jak to, w szczęśliwe lata, gęsto rodzą się dzieci, ile to zużywa się mięsa, jak rosną wymagania, potrzeby, jak zjawia się upodobanie do zbytku, zaczem niechęć do pracy i wciąż nowe żądania, o ileż zdrowszy robotnik, gdy tylko zaspokaja pierwsze, najskromniejsze potrzeby.

– I nic, panie, nie rozumiem, że zwyżka to dla nich – nieszczęście.

– A dla panów?

– U nas kalkuluje się wszystko.

– Jednak przyznać pan musi, że było nieco wyzysku przez lata ostatnie.

– Gdzie wyzysk, tam zysk, a to jest cel i podstawa⁴².

Wyzysk i zysk to dialektyczna zależność definiująca relację między robotnikami a ich pracodawcami, dopóki klasa pracująca nie stworzyła formalnych instytucji broniących prawa pracowniczych – związków zawodowych.

W przeciwieństwie do robotników, którzy nie byli w stanie uzyskać w obliczu potęgi fabrykantów, carskiego aparatu represji i wewnętrznej walki między własnymi ugrupowaniami politycznymi (komuniści, socjaliści, endecja), pożądaną dla

42 Z. Bartkiewicz, dz. cyt., s. 25–27.

siebie podmiotowości i sprawczości, lodzermenschów łączyła zawsze, bez względu na etniczne pochodzenie, mniej lub bardziej trwała wspólnota interesów, w ten sposób na szczycie społecznej hierarchii znaleźli się bogacze o arystokratycznych aspiracjach, wypierając i zastępując rzeczywistą arystokrację.

Koinos Hermes – „wspólne przedsięwzięcie” – tak w języku greckim określa się handlowe, naukowe i wszelkie inne działanie pod patronatem Hermesa, które ma przynieść wymierne korzyści lub zysk⁴³. Zatem także wskazanym przez nie sensom możemy przyporządkować odpowiedni znaczący fragment z powieści Kosiakiewicza, gdy Kański zwraca się do Rumińskiego: „– Obaj jesteśmy wolni, obaj bez miejsca, obaj coś umiemy – i to jedno i to samo mniej więcej. Założmy spółkę”⁴⁴.

U Reymonta motyw ten przyjął postać charakterystycznej i często przywoływanej w rozmaitych interpretacjach sceny, tak świetnie ukazanej w filmie Andrzeja Wajdy, gdy trzech lodzermenschów wpada na pomysł założenia fabryki:

– Zakładamy fabrykę. [Karol Borowiecki]

– Tak, ja nie mam nic, ty nie masz nic, on nie ma nic – zaśmiał się głośno. [Maks Baum]

– To razem mamy właśnie tyle, w sam raz tyle, żeby założyć wielką fabrykę. Cóż stracimy? Zarobić zawsze można [...]. Zresztą, albo robimy interes albo interesu nie robimy. Powiedzcie raz jeszcze.

– Robimy, robimy! – powtórzyli obaj [Maks Baum i Moryc Welt]⁴⁵.

Czas to pieniądź w ruchu, intelekt to pieniądź w ruchu, ludzki świat rozwija się i potężnieje dzięki pieniądżom, odkąd ludy Zachodu stąpają twardo po ziemi chcąc jej wszystkich bogactw, jakbyśmy nadal wierzyli, że w uwolnionym od transcendencji świecie nieograniczony postęp zdoła nas w końcu przebóstwić. Niepogodzony z tą wizją Reymont umieścił w końcowych partiach *Ziemi Obiecanej*

⁴³ Owo wyrażenie przywołuje w swoim studium *Hermes przewodnik dusz* wybitny religioznawca Karl Kerényi; „Hermes pochwała, jeśli rzecz komuś przypadająca, choć należy do jego sfery, porwana zostaje jako łup. Toteż także rozbójnik zabiera swój łup w duchu Hermesa jako znalezisko. Jeśli dwóch ludzi podejmuje wspólne przedsięwzięcie, to nazywają je »Koinos Hermes«, co znaczy raczej »wspólny łup« niż »wspólne znalezisko«, a najpewniej jeszcze »wspólne znalezisko i łup«. W gruncie rzeczy jest to hasło każdego przedsięwzięcia finansowego, gospodarczego czy handlowego. Nawet najuczciwsze steruje ku »ziemi niczyjej«, Hermesowemu królestwu między ustalonymi granicami własności, gdzie jest jeszcze tylko znajdowanie i rabunek. Ale sam brak skrupułów nie jest naturalnie potrzebny Hermesowi; potrzeba tu jeszcze ducha i sztuki życia”. K. Kerényi, *Hermes przewodnik dusz*, Wydawnictwo Sen, Warszawa 1993, s. 22.

⁴⁴ W. Kosiakiewicz, dz. cyt., s. 179.

⁴⁵ W.S. Reymont, dz. cyt., Warszawa 2005, s. 9.

taką oto diagnozę: „maszyna będzie się rozrastać i potężnieć do nieskończoności i również wzrastać i potężnieć będzie niewola ludzka”⁴⁶. Dzisiaj to miliardy ludzi uwieczonych przez ekrany.

Jak zauważyła Magdalena Popiel w komentarzu do przywołanego wyżej cytatu z „merkurińskiego” dzieła noblisty:

Koło wciągające w swoje tryby robotnika i fabrykanta staje się symbolem całego wirującego w zawrotnym rytmie miasta-maszyny. W tym ruchu oszalałym i jednostajnym, ruchu zamkniętym i skierowanym do wewnątrz, kryje się fatalizm. Tak bowiem określona zmienność staje się niezmiennością, ruch – bezruchem. Jedyną możliwą zmianą na tym etapie jest rosnące natężenie takiej formy ruchu⁴⁷.

To rozpoznanie Popiel niebywale rezonuje z konstatacją Waltera Benjamina, iż kapitalizm jako zjawisko konstytuujące nowoczesność okazał się ponownym upadkiem w mit, ale tym razem w koło wiecznego powrotu wprzęgnięty został towar-produkt, zaś ludzki świat został sprowadzony do całkowitej immanencji⁴⁸. Tymczasem tu i teraz, ziemski horyzont, pozbawiony wertykalności, wypełniają coraz bardziej obrazy apokalipsy nieodwołalnie grożące *urbi et orbi*, zaś o niszczycielską niewdzięczność wobec planety oskarża nas nawet sztuczna inteligencja. Karol Marks przenikliwie zdiagnozował tę sytuację radykalnej przemiany ludzkiego uniwersum, stając się jednym z najbardziej uznanych teoretyków nowoczesności. Jego słowa, jak sądzę – nadal aktualne – przywołuję tu nie jako prolog końca historii, jaką wymarzył sobie neoliberalizm, ale początek coraz bardziej spełniającej się katastrofy:

Ustawiczne przewroty w produkcji, bezustanne wstrząsy ogarniające całość życia społecznego, wieczna niepewność i wieczny ruch odróżniają epokę burżuazyjną od wszystkich poprzednich. [...] Wszystko, co stałe, rozpływa się w powietrzu, wszystko, co święte, ulega sprofanowaniu i ludzie muszą wreszcie spojrzeć trzeźwym okiem na swoją pozycję życiową, na swoje wzajemne stosunki⁴⁹.

⁴⁶ W.S. Reymont, dz. cyt., Wrocław 2014, s. 328.

⁴⁷ M. Popiel, *Wstęp*, [w:] W.S. Reymont, *Ziemia obiecana*, dz. cyt., s. 13.

⁴⁸ Benjamin sformułował tę diagnozę w następujący sposób: „kapitalizm był zjawiskiem przyrodniczym, wraz z którym Europa na nowo zapadła w sen, w nim zaś doszło do ponownego ożywienia sił mitycznych”. W. Benjamin, *Pasaże*, Wydawnictwo Literacie, Kraków 2005, s. 435.

⁴⁹ K. Marks, *Manifest komunistyczny*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, Książka i Wiedza, Warszawa 1981, s. 22–23.

Bibliografia

- Attali Jacques, *Żydzi, świat, pieniądze*, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2003.
- Bartkiewicz Zygmunt, *Złe miasto*, Fundacja Anima Tygiel Kultury, Łódź 2001.
- Detienne Marcel, Vernant Jean-Pierre, *Cunning Intelligence in Greek Culture and Society*, Sussex–New Jersey 1978.
- Girard René, *Kozioł ofiarny*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1993.
- Hymny homeryckie*, tekst, przekł. wst. i oprac. W. Appel, Algo, Toruń 2001.
- Johnson Paul, *Historia Żydów*, Wydawnictwo Platan, Kraków 1994.
- Kerényi Karl, *Hermes przewodnik dusz*, Wydawnictwo Sen, Warszawa 1993.
- Kerényi Karl, *Mitologia Greków*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2002.
- Kerényi Karl, *Trickster a mitologia grecka*, [w:] P. Radin, *Studium mitologii Indian północnoamerykańskich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
- Kosiakiewicz Wincenty, *Bawełna*, Wydawnictwo eConn, Łódź 2008.
- Kubiak Zygmunt, *Mitologia Greków i Rzymian*, Świat Książki, Warszawa 1997.
- Marks Karol, *Manifest komunistyczny*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, Książka i Wiedza, Warszawa 1981.
- Popiel Magdalena, *Od topografii do przestrzeni mitycznej: analiza przestrzeni w „Ziemmi obiecanej” Reymonta*, „Pamiętnik Literacki” 1979, nr 70/4, s. 89–131.
- Popiel Magdalena, *Wstęp*, [w:] W.S. Reymont, *Ziemia obiecana*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2014.
- Prokopiuk Jerzy, *Hermes wysłannik bogów*, Wydawnictwo Constanti, Warszawa 2008.
- Reymont Władysław Stanisław, *Ziemia obiecana*, Mediasat Group, Warszawa 2005.
- Reymont Władysław Stanisław, *Ziemia obiecana*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2014.
- Simmel Georg, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] G. Simmel, *Most i drzewi*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006.
- Singer Izrael Joshua, *Bracia Aszkenazy*, t. 2, Sigitta S.C., Warszawa 1992.
- Slezkine Jurij, *Wiek Żydów*, Nadir Media Lazar, Warszawa 2006.
- Sznajderman Monika, *Błazen: maski i metafory*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2014.
- Vernant Jean-Pierre, *Mythes et pensée chez les Grecs*, Maspero, Paris 1974.
- Zaidman Louise Bruit, *Grecy i ich bogowie*, Mówią Wieki Wymiary, Warszawa 2008.

Przemysław Owczarek, pisarz, nauczyciel twórczego pisania, antropolog kultury. Pracuje w Muzeum Książki Artystycznej. Autor m.in. artykułów: *Łódź: genius loci i dziedzina Hermesa w przejściu nowoczesności między eklektyczną architekturą a dyskursem literackim* ([w:] *Nauka o komunikowaniu. Dyskurs artystyczny*, red. G. Habrajska, Łódź 2017), *Światło i ogień w kulcie Jana Pawła II na Podhalu* ([w:] *Światło w dziejach człowieka, sztuce, religii, nauce i technice*, red. J. Mizolek,

t. 2, Krosno 2018), *Lunch na ulicy albo skrzętna swoboda – o krok od O'Hary, ale w innym mieście* ([w:] *Poezi Szkoły Nowojorskiej*, red. K. Bartczak, Warszawa 2018), *Merkurial Łódź and Ancient Icons of Modernity* ([w:] *City of Modernity. Łódź*, red. K. Badowska, T. Cieślak, K. Pietrych, K. Radziszewska), *Między folklorem a kulturą popularną; Pieśni robotniczej Łodzi. Od połowy XIX wieku do 1939 r.* ([w:] *Pogranicze folkloru i kultury popularnej w wielkomiejskiej Łodzi*, red. P. Owczarek i K. Radziszewska).